

Ewelina Pępiak

Interdyscyplinarny Instytut Badań nad Kulturą Ameryki Łacińskiej w Tuluzie (IPEALT)

Kupowanie wolności. O uprawianiu studiów kulturowych

Kto potrzebuje „tożsamości”?

Podjmując temat tożsamości w kontekście studiów kulturowych, badacz staje w pierwszym rzędzie przed uniwersum tekstów kultury, a następnie wobec ich krytycznych przepracowań. Pojęcia *tożsamości*, *autentyzmu* i *podmiotowości*¹ ze względu na zawartą w nich obietnicę koherencji są poddawane ponownym odczytaniom w rozmaitych kontekstach, w ramach których były i nadal są wykorzystywane. Poszukując kategorii dla analizy „pęknięć” tożsamości badacze studiów kulturowych najpierw sięgnęli do języka poststrukturalizmu. Wpływ myśli Foucaultowskiej na poszukiwania w obrębie ponowoczesnych teorii kultury zaznaczył się odejściem od teorii tożsamości jako atrybutu danego i wspomaganego dyskursem europocentrycznych metanarracji². Nadbudowywując nad myśleniem kategorią praktyk dyskursywnych własne terminy, badacze studiów kulturowych pozostawili zarówno rozumienie teorii kultury, jak i tożsamości dyscypliny, pojęciami otwartymi. Jako interdyscyplinarne zakłócenie wobec wysiłków innych dyscyplin humanistycznych o zachowanie swych granic są to krytyczne studia nad tekstami zamykającymi problem tożsa-

¹ Por. S. Doring, *Cultural studies. A critical introduction*, London and New York 2005, ss. 177/195.

² Podmiot zostaje tu „wyprodukowany poprzez dyskurs i w jego wnętrzu jako rezultat specyfiki formacji dyskursywnych i nie posiada egzystencji ani z pewnością żadnej transcendentnej kontynuacji, ani formy tożsamości od jednej pozycji podmiotu do innej” [za:] S. Hall, *Who needs «identity»? [w:] Identity. A reader*, ed. by S. Hall, Paul du Gay, J. Evans, London 2000, s. 23.

mości w monolitycznych konstatacjach. Immanentna studiom kulturowym „myśl krytyczna jest ostatecznie skazana na niestabilność i ruch, na bycie zawsze na obrzeżach samowywrotowej ironii”³, jak znak zapytania wiszący na pograniczach dyskursu, ślad pozostawiony w podróży, która, jak podróż naszego życia, jest pozbawiona atrybutu oczywistego finału.

Każda tożsamość posiada na swoich ‘obrzeżach’, przekroczenie, coś więcej. Jedność i wewnętrzna spójność, które termin tożsamość traktuje jako fundamentalne, nie są naturalnymi, lecz skonstruowanymi formami zamknięcia. Każda tożsamość skrywa koniecznego sobie, nawet jeśli uciśzonego i niewypowiedzianego innego – to, czego jej brak⁴.

Możliwość doświadczenia wielu kultur w ponowoczesnym świecie prowadzi do produkcji tożsamości, będących w nieustannym procesie „tymczasowego przyłączenia do pozycji podmiotu, które są stwarzane dla nas przez praktyki dyskursywne”⁵. W procesie analizy znaczeń produkowanych przez te praktyki powstaje krytycznie konstruowana wiedza o świecie, czyli teoria jako „praktyka powielona przez samoświadomość”⁶.

Człowiek, będący przedmiotem badań studiów kulturowych, produkuje znaczenia jako uczestnik współlistniejących kultur, a jednocześnie jako jednostka mająca indywidualny, nierzadko kreatywny udział w kształtowaniu swej rzeczywistości kulturowej. Znaczenia wkodowane w kulturowy przekaz ulegają negocjacji – aprobacie lub krytyce wewnątrz świadomości jednostki [*agency*], dzięki czemu następuje opór [*resistance*] wobec napotykaných znaczeń albo dominacja władzy przekazu nad świadomością [*hegemony*]⁷. Moment ponownego „przyszycia” [*suture*] tożsamości do podmiotu powstaje w procesie dwójakiego działania: odwołania się do praktyk i dyskursów [*interpellation*] oraz produkcji mnogich podmiotowości, stwarzających nas jako jednostki mogące być „wypowiedziane”⁸.

Uprawiając studia kulturowe jesteśmy „na polu bez ogrodzeń, postawieni wobec nieogarnionej masy ‘znaczeń kulturowych’”⁹. Nie mniej istotnym celem tej dziedziny wiedzy jest uważne rozpoznanie terminologii używanej w opisie mecha-

³ I. Chambers, *Migrancy, culture, identity*, London 1994, s. 121.

⁴ S. Hall, *Who needs...*, s. 18.

⁵ Tamże, s. 19.

⁶ I. Chambers, *Migrancy...*, s. 42.

⁷ S. Hall, *Encoding, decoding*, [w:] *The cultural studies reader*, ed. by S. During, London and New York, 1993, s. 98.

⁸ S. Hall, *Who needs...*, op. cit., s. 19.

⁹ D. Hebdige, *Hiding in the light*, London and New York 1988, s. 81.

nizmów kulturowych. Tekst poddany krytyce jest dla badań studiów wiarygodnym źródłem wiedzy, wyprzedzającym w tym aspekcie uniwersum symboliczne i świat wartości; uzyskana wiedza jest natomiast otwarta na dalsze krytyki. Są to „studia nad wartościami w kulturze rozumianej jako system ludzkiego wyrażania praktyk, poprzez które wartości się odbudowują, stwarzają, ulegają dywersji i kontestacji”¹⁰.

Zróżnicowane tematycznie badania prowadzone przez ośrodki studiów kulturowych miały początkowo znamiona dyscyplinarnej unifikacji w warstwie tropienia społecznych pozycji kategorii klasy społecznej, płci, rasy i przynależności etnicznej. Analizy tych kategorii oscyływały wokół sposobów poddawania jednostek oraz grup działaniom ideologii, legitymizowanej poprzez media, kolonializm, patriarchalizm, i inne instytucje oraz formacje dyskursywne.

Wraz z rozszerzeniem pola badań na zjawiska późnego kapitalizmu, studia kulturowe poddają analizie nowe kategorie: pragnienia i przyjemności częściowo uniezależnione od uprzednich konstatacji psychoanalitycznych. Pogłębiona refleksja nad wszelkimi nieoficjalnymi niszami kultury skłoniła badaczy do odejścia od krytyki marksistowskiej w stylu Althusseriańskiego. Okazała się ona niewystarczającą mapą pojęć dla próby zrozumienia problemów konsumpcji, migracji i obfitości stylów życia.

Zainteresowanie „nowym typem oglądu kultury z perspektywy wielokierunkowego przekraczania konstytuujących ją enklaw i granic”¹¹ doprowadza do relatywizacji akcentowanej przez Arnolda w jego definicji kultury różnicy pomiędzy kulturą, a anarchią. Podjęcie krytycznej refleksji nad kulturą jako całokształtem praktyk ludzkich miało tę granicę podważyć i stworzyć badawczą alternatywę. Stąd w kręgu zainteresowań badaczy współczesności leży mniej lub bardziej świadoma transformacja śladów kultury tradycyjnej lub lokalnej poprzez kształtowanie gustów lub ciała jako mapy wielu kultur.

Na tym poziomie nie ma konieczności konfrontacji z kontr-dyskursem, który ustanawia argument przeciw argumentowi, pozycję przeciwko pozycji. Powstaje raczej konieczność nieprzerwanego odsłaniania i rozpraszania pojęć, które chcą reprezentować nas, ich, rzeczywistość. Zgłębianie zdeklarowanych utożsamień w poszukiwaniu wieloznaczności ujawnia tym samym nieprzeczuwane wdarcie się historycznych i kulturowych zakłóceń¹².

Znajomość literatury z zakresu dyscypliny oraz umiejętność krytycznego wykorzystywania terminologii są cennymi atrybutami w uprawianiu huma-

¹⁰ F. Inglis, *Cultural studies*, Oxford and Cambridge, 1993, s. 38.

¹¹E. Rewers, *Transkulturowość czy globalność? Dwa dyskursy kondycji ponowoczesnej*, „Er(r)go” 6(1)/2003, s.63.

¹² I. Chambers, *Migrancy...*, s. 86.

nistyki. Równie istotny jest obszar praktyczny, dzięki któremu krytyka kulturowa ma szansę uzyskać użyteczność społeczną. Poniższa analiza ma za zadanie uwypuklić wymiar praktyczny rozważań nad tożsamością. Przystępując do badań przeprowadzonych przed rokiem na targu rybnym w Bergen wśród 22 pracowników sezonowych, miałam na względzie rozwinięcie problematyki tożsamości imigranta, ale i młodego, wykształconego człowieka na początku dwudziestego pierwszego wieku.

Paradoksalnie, wysoka samoświadomość moich rozmówców (w znacznej części absolwentów lub studentów wydziałów nauk społecznych) nieco komplikuje krytyczną refleksję nad uzyskanymi danymi. Ich wypowiedzi, często metatematyczne, prowokują dodatkowo pytania o granice adaptacji wiedzy uniwersyteckiej do budowania światopoglądu w rzeczywistym doświadczeniu.

Zerowy świat

Koncepcja endogenicznego podtrzymania jednorodności norweskiej wspólnoty przejawiała się między innymi w dbałości o języki – bokmål i nynorsk. Ich znajomość jest dzisiaj koniecznym warunkiem społecznej partycypacji. Na ogromnej przestrzeni kraju występuje wiele regionalnych dialektów, a wśród nich silny dialekt bergeński, żywy w utrwalaniu się tożsamości mieszkańców zachodniego wybrzeża. Miejsce to nieoficjalnie traktowane jest jako odrębna kulturowo część Norwegii ze stolicą w Bergen. Od 1100 roku w Bergen handluje się suszonym dorszem sprowadzonym tu na mocy królewskiego dekretu z północnych wybrzeży kraju. Opanowując dochodowy handel w tym samym czasie instalują się tutaj kupcy hanzeatyccy. Przez 300 lat ci prawni obywatele Norwegii żyli w samym centrum Bergen posługując się wyłącznie językami fryzyjskim i archaicznym niemieckim (*Niederdeutsch*), oficjalnymi językami Ligi Hanzeatyckiej. Niemiecka społeczność, kontrolująca handel i rybołówstwo pozostawała w Bergen do początku XVIII wieku¹³. Wówczas wobec pojawiających się licznych narodowych i lokalnych partnerów gospodarczych Liga kończy swą działalność, a rybołówstwo północno-norweskie uniezależnia się od bergeńskiego monopolu. Targ rybny staje się przestrzenią lokalnego handlu świeżymi owocami morza między rybakami, a bergeńską społecznością do momentu ponownego wzbogacenia się kraju dzięki odkryciu złóż ropy naftowej. Ostatnia dekada dwudziestego wieku to okres, kiedy targ odzyskuje międzynarodowy charakter, gdyż specyfika tego miejsca przyciąga do Bergen masy turystów. Zgodnie z programem trafiają oni pro-

¹³ Ostatni kupiec hanzeatycki opuszcza Bergen w latach 60-tych XVIII wieku. Por. G. A. Erstad, *The Hanseatic Merchants and Bryggen in Bergen*, Bergen 2005, s. 9.

sto na targ rybny, zamieniony według pomysłu lokalnych handlarzy w „tygiel kulturowy” o śródziemnomorskim charakterze.

Historia targu rybnego w Bergen staje się zatem opowieścią o masowej turystyce. „To miejsce bardzo łatwo dostępne, w którym turyści mogą spędzić trochę czasu i wydać sporo pieniędzy. Miejsce na dobry interes. W żadnym wypadku nie odzwierciedla ono tego czym jest Bergen i Norwegia. Większość turystów po prostu tu zostaje i nie wiedzą nic o Bergen” [FG44¹⁴]. Pozornie jest to miejsce, którego nie spodziewamy się zastać w Norwegii, jedno z wielu miejsc hiperrzeczywistych¹⁵. Na pierwszy rzut oka można by zdefiniować tę przestrzeń jako zagubione symulakrum swej historycznej poprzedniczki. A jednak niemal instynktownie czujemy, iż ta przestrzeń niezupełnie wyzbyta jest swoistej tożsamości. Pytaniem fundamentalnym jest w jej przypadku być może nie tyle odniesienie historyczne, co status rzeczywistości w dzisiejszym świecie. Podróżując we współczesnym świecie wciąż znajdujemy się w rzeczywistości, a jednocześnie „podróż, migracja i ruch niezmiennie wnoszą nas ponad ograniczenia naszego dziedzictwa”¹⁶. Jakkolwiek historia targu rybnego w Bergen wydawałaby nam się bardziej prawdziwa niż znaczenia współcześnie odślaniane przez to miejsce, empiria nakazuje nam sądzić, że przeobrażanie się rzeczywistości jest współmierne z przeobrażeniami tożsamości. Określany mianem „fabryki pieniędzy” [IM41] targ jest zarówno przez pracowników, jak i społeczność bergeńską krytykowany za styl działalności. Obu grupom nie odpowiada kształt usług, jakich wymaga współczesny konsumpcjonizm. Zawłaszczonej przez turystów przestrzeni publicznej odmawia się rzeczywistego istnienia: „Naprawdę chciałabym cofnąć się w czasie i zobaczyć prawdziwy targ” [MK42].

Lipcowy poranek. Pierwsze, egzotycznie wyglądające postacie w pomarańczowych ogrodniczkach zaczynają pracę o 6:30. Rano panuje tu atmosfera pośpiechu. Przestrzeń targu wypełniają odgłosy rozstawiania stołów i namiotów, trzask lodu i rozbijanych krabów, okrzyki pozdrowień, wśród których rzadko

¹⁴ Wielkie litery w nawiasach kwadratowych oznaczają inicjały imienia i nazwiska badanej osoby, natomiast cyfra bądź liczba – numer zadanego pytania, na które cytat jest odpowiedzią. Materiał badawczy, tj. 43-pytaniowy kwestionariusz i transkrypt wszystkich odpowiedzi, jest dostępny do wglądu w archiwum autorki tekstu.

¹⁵ „Wraz z powstaniem świata równoległego i wirtualnego, który zajął miejsce naszego świata, przestaliśmy żyć w świecie. Bycie w świecie stało się mało prawdopodobną ewentualnością. Proste stwierdzenie «istnieję» nie jest poważne. Bycie w świecie nie oznacza obecności w świecie, ani tożsamości z sobą samym. Jest grą współwiny, nieobecności, iluzji, dystansu wobec świata” [w:] J. Baudrillard, *Przed końcem*, Warszawa 2001, s. 45.

¹⁶ I. Chambers, *Migrancy...*, s. 115.

słysząc język norweski. „Nieoczekiwanie wkracza się tu w obszar śródziemnomorski. Miejsce to powinno być typowe dla Bergen, a tymczasem jest jego absolutnym kontrastem” [LD44]. Z każdą godziną pojawia się więcej turystów. Zanim przyjdą tu, by spędzić kilka godzin na konsumpcji pod zamykającymi horyzont czerwonymi dachami targu wiedzą już, że nie muszą tutaj używać obcego języka. Mimo wszystko zaskoczeni, zastają tu o połowę młodszych od siebie mieszkańców swoich krajów. Pośpiechowi kupujących i sprzedających towarzyszy wielojęzyczny gwar. Targ jest „kolorowy, głośny i śmierzdzący” [DO 41], streszczając w sobie powszechną konotację słowa «targ», ale „miejsce i pomysł na organizację są typowo norweskie” [GG33]. Ceny są ustalone, a używane sprzęty mniej lub bardziej zmechanizowane, służące komfortowi pracy. Pracownicy sezonowi próbują odgadnąć narodowość przechodzących, dowcipkując na temat turystów w swoich językach. Po obu stronach placu codziennie ten sam rytuał powtarzają pracownicy straganów z rybami, owocami, pamiątkami i swetrami. Targ jest pełen turystów do szesnastej. O tej porze pierwsze stragany zaczynają znikać i w ciągu trzech kolejnych godzin targ pustoszeje. Staje się wówczas na powrót centrum norweskiego miasta, gdzie bergeńczycy spotykają się po to, by pójść gdzieś indziej.

Narodowość według pracowników jest atrybutem turysty, który powtarza zachowania zgodne z własną kulturą. Będąc w „obcym” kontekście tylko on chce czuć się „w domu”. Pracownik jest w sytuacji poszukiwania domu wtedy, gdy opuszcza swoją kulturę. Dostrzega on wiele podobieństw na zewnątrz, które jednak nie odnoszą się do jego tożsamości¹⁷. Plasując siebie w tymczasowej kulturze jako egzotyczne medium między produktem a klientem, nawiązuje być może do własnych korzeni zachodniego poszukiwacza lub do współczesnego trendu bycia kulturową mieszanką, mapą ziemi niczyjej.

Wyzwaniem, z którym mamy się dzisiaj konfrontować, jest wynurzenie się różnic naznaczonych *bezdomnością*, to jest: podmiotowości, języków, historii, czynów, tekstów, wydarzeń... wartości, które są zmuszone znaleźć sobie dom w świecie bez zapewnień. Stąd wyłania się radykalna zmiana w naszym rozumieniu i interpretacji języka sztuki, polityki, kultury i tożsamości. Nie mogą one już dłużej być utożsamiane ze stabilnym epistemologicznym punktem widzenia, zależnym od przekonań o transcendentnej, unikalnej i jednorodnej prawdzie zapewniającej krytyczny *dystans*¹⁸.

¹⁷ „W tym roku spotykam tu wielu głupich ludzi. Podróżnicy się zmienili. Nie są ani specjalnie wykształceni, ani zamożni. Ich maniery są skandaliczne. Dzisiaj każdy może podróżować, co całkowicie zmieniło jakość turystyki” [RG32]

¹⁸ I. Chambers, *Migrancy...*, s. 98.

Wynikająca z braku poczucia uformowanej i monolitycznej tożsamości chęć konfrontacji z bezdomnością jest impulsem do podjęcia fizycznej, brudnej i nisko płatnej pracy. Tym, co sprowadza pracowników sezonowych do Bergen jest krytyka wobec historii ich społeczeństw i wyznaczonych im przez te społeczeństwa biografii. „Jako kreatywna osoba czuję się tutaj romantycznie, bo cieszy mnie wykonywanie pracy, której inne osoby nie chcą podjąć. Jeśli pochodzisz z rodziny z klasy średniej i masz dwa dyplomy uniwersyteckie, nie chcesz wykonywać tej pracy. Zwłaszcza kiedy masz 28 lat” [DO30]. Poza romantycznym poczuciem wspólnoty z marginalną grupą jednostek zaprzeczających swemu pochodzeniu, wykształceniu i tożsamości narodowej, fascynuje ich także chęć kontaktu z innym. Pracownicy postrzegają siebie jako „dobry przykład Europejczyków. Ludzi, którzy żyją za granicą i pracują z innymi narodowościami. Mogą dzięki temu rozwinąć zdolność rozumienia bycia uczestnikiem określonej narodowości (...). Dla ludzi przybywających do Bergen jest to dobry przykład tego, co znaczy być Europejczykiem” [MT39]. Poprzez wszystkie rozmowy i pytania kwestia myślenia kategoriami narodowości powraca jednak bezustannie. Poza targiem są niezrozumiali Norwedzy, którym odmawia się kultury (czyli kultury śródziemnomorskiej), a na targu – obcy rodacy, przed którymi odgrywa się teatr egzotyki. Metafora teatru jest w głosach targu równie częsta, jak narodowościowe uogólnienia¹⁹. Aktor jest w tym teatrze ważniejszy niż publiczność. „Musisz być zdolny do ciągłego mówienia do wszystkich wokół ciebie, a jednocześnie niesłuchania nikogo” [ND26]. W maskach sprzedawców ryb absolwenci uniwersytetów prowadzą wyrafinowaną akcję zdobywania klientów. „Kiedy przypływa wielki statek wycieczkowy, robimy przedstawienie. Ja przygotowuję próbki jedzenia, chłopcy wygłaszają przemowy, opowiadają anegdoty, a turyści kupują” [AS13]. Wszystko wydaje się zależeć od tego, jak dobrze są aktorzy, jak dobrze wypowiadają kwestie, które turyści chcą usłyszeć. Jak dobrze prezentują targ rybny jaki turyści sobie wcześniej wyobrazili. „Tym, co stwarza targ rybny, są ludzie tu pracujący” [MJ41].

Migracja a język

Lokalny charakter Bergen ściera się z międzynarodowym charakterem targu w nakładających się na siebie procesach oporu i wykluczenia na piasz-

¹⁹ „Zmieniam swoje role cały czas. Tworzę tutaj teatr” [PN14], „Norwedzy chodzą szybciej” [FT32], „Zwłaszcza Amerykanie lubią rozmawiać. Najczęściej mówią o sobie i o swoich krewnych” [JJ32], „Japończycy kupują jeden talerz jedzenia dla dziesięciu osób” [MK32].

czyźnie językowej. Bergeńczycy utracili przestrzeń publiczną na korzyść turystów oraz obcojęzycznych pracowników, którzy zapewniają lokalnym przedsiębiorcom zysk ekonomiczny. Pracownicy bez znajomości języka norweskiego są wyizolowani z rynku pracy, który oferuje im jedynie psychicznie i fizycznie wyczerpującą pracę na targu rybnym. Językiem wspólnym spotykających się tutaj grup imigrantów, Norwegów i turystów, jest język angielski. Lokalny dialekt bergeński, używany przez rozmawiających między sobą handlarzy i lokalną ludność przypomina obcokrajowcom, że znajdują się w obcym kontekście kulturowym, pozostając na marginesie niezrozumiałej rzeczywistości. Języki romańskie ułatwiają kontakt między pracownikami i pracą z turystami, lecz wyizolowane z grupy wszystkich innych obecnych tu języków, stanowią raczej kolejną atrakcję przestrzeni targu. „Zadaję turystom pytania, ale to część mojej strategii” [PA15]. Język, podobnie jak towary tu oferowane, jest jedną ze strategii marketingowych. Kontakt zależy od języka, a dobry kontakt, czyli zakończony sprzedażą – od jak najszybszego rozpoznania, jakim językiem włada klient. Jeżeli przyjmiemy, że człowiek konsumując tworzy i zachowuje swoją tożsamość²⁰, będąc pozbawionymi narzędzia umożliwiającego konsumpcję, czyli komunikacji, turyści są na granicy wykluczenia, a ich pragnienia pozostają niezaspokojone. Pracownicy targu rybnego są dla turystów „linkiem pomiędzy nimi, a norweską rzeczywistością” [GK41]. Język jako wyraz elastyczności jest wreszcie walutą, jaką pracownicy płacą za swoją wolność od problemów kapitalizmu i społecznej rutyny. Świadomość niezmienności swego pierwszego języka i macierzystej kultury, ich ograniczeń i egzemplaryczności otwiera potrafiących słuchać na odgłosy obcego w sobie, a czasami także na siebie w innym. Doświadczenie tej świadomości poprzez język pozwala spojrzeć na swą kulturę niewidzialnymi oczami²¹. W otwartym procesie przepływu znaczeń pomiędzy kulturami tym, kto potrafi słuchać jest władający językiem. Jego słuchanie jest natomiast wiecznym wyruszaniem bez gwarancji powrotu do pierwotnej, nieodzwoierciedlonej w innym reprezentacji, do przedkrytycznego zaufania dla wyznaczników tożsamości, autentyczności i prawdziwości²².

²⁰ Por. R. Bocoock, *Consumption*, London and New York 1996, s. 67.

²¹ Por. I. Chambers, *Migrancy...*, s. 68-70; H. Bhabha, *Interrogating identity*, [w:] *Identity...*, s. 95-96.

²² Poprzez krytyczny wielogłos osobne archipelagi kultur „kształtują łańcuchy tożsamości oparte na gruntownie odmiennych rytmach czasu i bycia”, [za:] I. Chambers, *Migrancy...*, s. 68.

Kultura a kontakt

W idei korzeni i kulturowej tożsamości leży fundamentalna, a nawet fundamentalistyczna, forma tożsamości, która nieodmiennie przeplata się z nacjonalistycznymi mitami w tworzeniu wspólnot wyobrażonych²³.

Czasami czuję się jak w klatce. Ludzie chodzą dookoła niej i robią zdjęcia. Wyobrażam sobie, że któregoś dnia pojadę do Japonii, wejdę do dużego pokoju i zobaczę, wiszącą na ścianie, siebie samą czterdzieści lat temu [AS41].

Sezonowa praca w miejscu skupiającym w ciągu jednego dnia wielokulturowy kontakt i sprzeczne wrażenia poddane pospiesznej recepcji nosi znamiona szczególnego doświadczenia. Motywacją większości ludzi pracujących na targu rybnym w Bergen są mimo to względy finansowe. Możliwość współtworzenia globalnego „mikrokosmosu” zostaje szybko zastąpiona poczuciem rutyny wykonywanych czynności, a kontakt z turystami wkrótce ogranicza się do monotonnego powtarzania schematu: pozdrowienie/konwersacja/promocja towaru/ewentualna sprzedaż. Powodem, dla którego młodzi obcokrajowcy wracają na targ rybny jest zapewnienie sobie czasu wolnego w przerwie między sezonami turystycznymi. A jednak nie znikają²⁴, na okres prowadzenia osiadłego i przewidywalnego trybu życia w Bergen. Przeciwnie, ich tożsamość aktywnie produkuje ironiczne znaczenia na podstawie kontaktu, który naznacza ich sposób myślenia w bieżącym momencie. Budując swą wiedzę o świecie i podważając tę wcześniej utrwaloną balansują na granicach utożsamienia się z wizerunkiem siebie samych jako imigrantów - wykorzystywanych, ale i wykorzystujących, będących atrakcją w obcym kraju, ale też będących w kraju, który jest dla nich atrakcją.

Ludziom wykształconym, lecz nie gotowym do podjęcia dorosłego życia sezonowa praca za granicą daje okazję do tymczasowego zaprzeczenia swej osobistej historii. Wcielając się w role hałaśliwych sprzedawców większość z nich uzyskuje swobodę konstruowania swego statusu społecznego. Poza teatrem „pracownika tradycyjnego targu rybnego”, stwarzają oni swój prywatny teatr tożsamościowy. Niektórzy udają Norwegów lub wcielają się w mieszkańców innych krajów. Większość wymyśla przeróżne historie w odpowiedzi na monotennie powtarzające się pytanie: dlaczego tu jesteś? „Dla hiszpańskiej

²³ I. Chambers, *Migrancy...*, s. 73.

²⁴ P. Virilio, *Open sky*, London-New York 1997, s. 14

babci dobrą historyjką będzie to, że Norweżka zaszła ze mną w ciążę i muszę zarabiać na dziecko” [IM15]. „Kiedy Rosjanie pytają mnie, dlaczego mówię w ich języku, odpowiadam, że wszyscy Włosi mówią po rosyjsku” [MT41]. Jednak nie jest to tylko zabawa, mająca na celu przełamać nudę powtórzenia. Czasami pytania prowokują umyślne kłamstwa, mające na celu uratować pewien stereotyp. Dla Włoszek ważne jest, aby ich funkcja jako kobiet wykształconych oraz niezależnych została pozytywnie utrwalona w oczach włoskich turystów. „W tym roku w Bergen uświadomiłam sobie, że mogę zrobić tyle różnych rzeczy w moim życiu. Moje włoskie koleżanki wszystkie mają chłopaków, chodzą zawsze w te same miejsca. Być może moja przyszłość będzie inna” [AV30]. Aby nie niepokoić powszechnej wiedzy o wysokim standardzie i formie życia właściwej większości społeczeństwa młode Włoszki mówią, że są tu jedynie dla przyjemności i żeby zarobić na wakacje. Spotkania międzypokoleniowe na obcym gruncie owocują mieszanką dumy i wstydu z obu stron. „Z perspektywy Polaków to jest bazar, na którym sprzedają Ruscy” [MK39], ale: „Kiedy jadę do Krakowa, nie idę na taki targ” [MK30]. Gry w tych rozmowach mają jednak swój limit – muszą podtrzymywać turystów w dobrym nastroju, nie mogą dawać im poczucia, że są traktowani jako ktoś rozumiejący świat w sposób uboższy. Granicą żartu jest zawsze nadrzędny powód bycia w tym miejscu: sprzedaż. Dzięki odrobinie sprytu można ją jednak nieco naruszyć za pomocą ironii. Celowe dezorientowanie turystów jest rozpowszechnionym tu elementem transgresji poza „romantyczną” sytuację pracownika fizycznego i występuje niemal na wszystkich poziomach rozmowy. Pozorną kontrolę nad kontaktem ma, jako obsługiwany klient, turysta. Niemniej jednak każdy z pracowników we właściwej sobie formie „reguluje swoją postawę w zależności od humoru klienta” [DO15]. Spontaniczny i krótkotrwały kontakt z nieznanymi osobami w starszym wieku oraz świadomość bycia w obcym kraju sprzyjają podobnym grom. Wśród najważniejszych poza znajomością języków obcych i zdolnością do ciężkiej pracy atrybutów pracownika targu rybnego są: umiejętność nawiązywania szybkiego i pozytywnego kontaktu, umiejętność schlebiania, szeroka wiedza o świecie, cierpliwość. Za uśmiechem przedstawicieli tego „tygła kulturowego” kryje się często udawanie rzeczywistych myśli i odczuć. Targ rybny to „przyjemne miejsce pracy. Turyści są w dobrym nastroju, a pracownicy muszą udawać, że są w dobrym nastroju” [PA41]. Przyjemność ta jest obustronna dopiero w momencie, kiedy sezon się kończy i następuje zamiana miejsc.

Najszczęśliwszym z kontaktów jest ten między pracownikami: „Wszyscy narzekają, jak bardzo są zmęczeni, ale to tylko zacieśnia stosunki między nami. Wszyscy studiujemy, wszyscy mamy to samo zaplecze, tę samą kulturę” [HA41].

„Czasami mam po prostu dość, codziennie to samo. Ale jest coś takiego jak poczucie solidarności z moimi przyjaciółmi, żeby wstać, zmęczyć się i potem znowu spędzać czas razem” [FG39]. Wypadki poza własną tożsamość mają więc limit, którym jest potrzeba poczucia podobieństwa z innymi, upewnienia się, że wszyscy robimy to samo i to jest tylko zabawa, a naprawdę wiemy przecież, kim jesteśmy: „jesteśmy młodzi, mamy marzenia, chcemy być wolni, być z dala od problemów finansowych” [AV26]. Szczególna atmosfera tego miejsca pozwala im mówić o „rodzinie targu rybnego, w której wszyscy są przyjaciółmi wszystkich” [FG14], „ściślej sieci ludzi targu rybnego, ludzi o hippisowskim stylu życia” [SL25]. W ciągu roku większość nie utrzymuje ze sobą kontaktu. Więż między nimi, jak kontakt z turystami, ma zatem również znamiona sezonowości.

Relacja pracowników i handlarzy niewiele różni się od schematu obecnego w wielu innych miejscach pracy. Jedyna różnica, niejednokrotnie zresztą nieistniejąca, to brak przywiązania do miejsca i charakteru pracy. „To jest praca. Muszę to robić, bo potrzebuję pieniędzy” [ND29]²⁵. Pracownicy eksponują dysproporcje pomiędzy sobą, młodymi ludźmi, którzy dążą do realizacji swoich marzeń i zestresowanymi, chciwymi handlarzami, dla których praca nastawiona na szybki zysk i niską jakość usług jest imperatywem konstytuującym ich tożsamość. Pracownicy wiedzą, że nie mogą się w tym miejscu rozwijać i traktują kontakt ze swymi pracodawcami jako zorientowaną na pieniądze konieczność. Nie czują się częścią targu, wobec czego ich tożsamość nie podlega zawodowemu ukształtowaniu, a tym samym plasuje ich w tymczasowości i fragmentaryzacji społecznej.

W świecie zachodnim (...) odziedziczyliśmy autorytatywne świadectwo, które zawsze postrzegało kulturowe rozszczępienie i ruchliwość z przerażeniem (...). W procesie odrzucenia nieciągłych czasów i kultur miasta, handlu i nowoczesności, ta tradycja krytyczna uporczywie poszukiwała radykalnych alternatyw w z góry założonych ciągłościach kultur ludowych, *autentycznych* obyczajów i *prawdziwych* wspólnot²⁶.

Tożsamość a wolność

Nigdy nie dokończony proces dążenia do poczucia wolności jest powtarzającą się refleksją pracowników sezonowych²⁷. Historyk ruchów migracyjnych

²⁵ „Będę szczęśliwy ciesząc się życiem, kiedy jestem wolny. Pracuję po to, by być wolnym” [ND40].

²⁶ I. Chambers, *Migrancy...*, s. 71.

²⁷ „Kupuję wolny czas” [PA36] „Lubię tą pracę. Po sezonie jestem wolny i robię to, co mi się podoba. Nie mam żadnych zobowiązań” [JJ39] „Pracuję tu od kilku sezonów i znam tą pracę świetnie, więc mogę kupić czas za zarobione tu pieniądze” [MT39].

Patrick Manning wytycza cztery kategorie ludzkiej migracji: migrację w obrębie własnej wspólnoty, kolonizację, migrację całej społeczności i migrację międzywspólnotową. Jedyne ostatnia kategoria jest domeną wyłącznie ludzką. Istnieją cztery powody podjęcia międzywspólnotowej migracji, która w przeciwieństwie do innych typów wymaga nauczenia się nowego języka i obyczajów. Są to: nadzieja na polepszenie swej osobistej sytuacji oraz konieczność dostarczenia profitu rodzinie i dodatkowych zasobów lub korzyści przyjmującemu krajowi. Ostatnią z wymienianych przyczyn tego niełatwego procesu jest "przyjemność podróżowania i uczenia się nowych miejsc, ludzi, idei"²⁸. Migracja, której nie towarzyszy nabycie języka i obyczajów wspólnoty zastanej jest określana mianem kolonizacji. W przypadku pracy sezonowej na obszarze współczesnego świata rozmywa się różnica między tymi kategoriami, bowiem procesy globalizacji mają swe konsekwencje zarówno w dziedzinie języka, jak i w sferze obyczajów. Emigrując bez pragnienia zastąpienia tożsamości ugruntowanej w procesie zakorzenienia inną, lecz poddając tę pierwszą ciągłemu kwestionowaniu, żyjący sezonowo w różnych obszarach kulturowych człowiek podlega relatywizacji w swym myśleniu o celach, wartościach i prawdach. Nabywaną przez niego wolnością, obietnicą uwolnienia się od zobowiązujących korzeni i przewidywalnej przyszłości jest trud krytycyzmu, który zawsze „zakłada bycie w stanie bezustannego wyruszania”²⁹.

²⁸ P. Manning, *Migration in world history*, New York and London 2005, s. 5-8.

²⁹ I. Chambers, *Migrancy...*, s. 42.